Nr. 179. Kraków, poniedziałek 3 lipca 1905. Rocznik XIV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396, Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Szanownych Abonentów „Naprzodu"
upraszamy o odnowienie prenumeraty na **nowy kwartał.**

Celem uniknięcia przerwy w otrzymywaniu dziennika należy prenumeratę nadesłać jak najrychlej. — Zamiejscowi abonenci zechcą przesłać prenumeratę naszymi czekami pocztowymi (Nr. 834.095). — Miejscowi abonenci mogą płacić albo w administracyi, albo do rąk inkasenta, nie zaś roznosicielom.

„Naprzód" kosztuje:

	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie bez doręczenia do domu	K 4·80	K 1·60
w Krakowie z doręczeniem i na prowincyi z przesyłką pocztową . . .	K 6·—	K 2·—

Administracya «Naprzodu»
Kraków, Sławkowska 29 (Telefon 624).

„Tak łżesz niemiłosiernie..."

Dnia 30 z. m. „Słowo Polskie" w artykule: „kabotynizm socyalistyczny" w zupełnie właściwy sobie sposób powiązało „Kuryer Codzienny" z tow. Daszyńskim. Pomijając denuncyatorski charakter tego zestawienia, wystąpienie „Słowa" było tem dla organu wszechpolskiego nieszczęśliwsze, że zbyt pospieszne i oparte na opacznem zrozumieniu pewnego artykułu „Kuryera", artykułu, który bądź przez niezręczne sformułowanie, bądź też przez wypaczający myśl właściwą ołówek cenzora wypadł istotnie nieco dwuznacznie. Radość jednak z powodu domniemanego nawrócenia się grzesznika — „Kuryera", była nieco przedwczesną. Tegoż bowiem samego dnia, 30 z. m., kiedy wszechpolska klika usiłowała dowodzić światu, że reakcya tryumfuje na całej linii, pojawił się w tymże „Kuryerze Codziennym" artykuł zaprzeczający wręcz enuncyacyom i denuncyacyom „Słowa Polskiego" i piętnujący stanowisko przyjaciół tego piśmidła. Oto ten artykuł:

„Generał Chłopicki — jak wiadomo — odznaczał się rubasznością. Otóż pewnego razu na skargę jednego z wielce obiecujących i elokwentnych sztabowców, że jego wspaniałe rady przebrzmiewają bez posłuchu, odrzekł z prostotą:

„Jakże chcesz waćpan, żeby cię słuchano, kiedy tak łżesz niemiłosiernie".

Anegdota ta przypomniała mi się, gdy czytałem warszawskie gazety z dni ostatnich. Wówczas zarazem zacząłem się obawiać, obawiać poważnie, do czego wreszcie doprowadzi ta bezmierna ignorancya i pewność siebie, połączona z lekkomyślnością, jakie przejawiają nasze pisma w ocenie wypadków, bądź co bądź groźnych i doniosłych.

Według owych pism cały ruch był wynikiem jakiegoś zamagnetyzowania zbiorowego, które nakazało setkom tysięcy ludzi poważnych i trzeźwo na życie patrzących uledz garstce „chłystków i żydziaków krzykliwych", jak liczne nasze pisma powtórzyły za tajną proklamacyą. Czy to logiczne? Czy pisma te zastanowiły się nad tem powiedzeniem? a no może! Różni dziś bywają polityce.

Dalej, jedno z pism woła tryumfująco: możemy dziś dalej prowadzić zapisywanie etapów ewolucyi myśli i usposobień z powodu wypadków ostatnich miesięcy. Kiedyś już odgadliśmy jedno... dziś zaznaczamy znów inny objaw wytrzeźwienia... W poniedziałek nie usłuchano komendy, „która tak długo była decydującą", a nadal już będzie to stale miało miejsce i t. d.

Co zdanie, to kłamstwo: ani komenda, wydawana w poniedziałek, była kiedykolwiek decydującą, ani sprawdziła się wróżba pism: strejk jednodniowy — przeniósł się na prowincyę.

Dalej, jeszcze od zaburzeń ostatnich, bardzo mało wspólnego mających ze sprawą ekonomiczną, pisma nasze przechodzą do rozpatrywania szkód, które strejki przyniosły przemysłowi. O to spierać się nie będziemy. Każdy strejk jest klęską, którą dopiero rezultaty jego pomyślne mogą powetować, lecz stanowczo za bardzo nieszczęśliwy uważamy pomysł prasy naszej przypisywania winy ubiegłych strejków przedstawicielom doby, strejków — dodamy — o charakterze ekonomicznym, wyłącznie jakimś grupom konspiracyjnym.

Dlaczego np. nie zostało napiętnowane postępowanie fabrykantów łódzkich lub dąbrowskich, którzy cofnęli przyrzeczone już ustępstwa, choć przecież to było wyraźną prowokacyą?

Dlaczego choćby nie potępiono „przeciągania struny" ze strony np. p. Szajblera, który żądał od robotników poniżenia się przed wyprowadzonymi przez siebie majstrami i dyrektorami? Czyż to nie mogło rozdrażnić i nie komplikowało kwestyi?

Dlaczego nie potępiają zachowania w wielu fabrykach wstrętnego i poniżającego godność ludzką, a przytem zupełnie bezcelowego zwyczaju rewizyi osobistej robotników i robotnic, co przeważnie było przyrzeczone?

Czyż podobne zachowanie się, którego nieliczne przykłady podałem wyżej, nie przyczynia się do zaognienia stosunków i nie utrudnia prawidłowego biegu życia więcej, niż wszyscy socyaliści, razem wzięci?

Organy zachowawcze prasy naszej powinny więc wyrzec się uprzedzeń, powinny przemawiać szczerze i przedewszystkiem pamiętać o przytoczonej na wstępie anegdocie.

Bez tego zaś szczerze można zapewnić, że żadne ani poważne i czułe, ani bombastyczne i piorunujące przemowy nic nie pomogą".

Z CARATU.

Rewolucya w Odessie

O ostatnich wypadkach rewolucyjnych, które poruszyły świat cały, budząc myśl radosną o ponownem wstrząśnięciu rozpadającego się kolosu carskiego, niema jeszcze żadnego komunikatu oficyalnego; doniesienia zaś prywatne pism rosyjskich i polskich zakordonowych są bezmiernie skąpe, lub tak zbagatelizowane i przeinaczone przez wszechwładną cenzurę, że stanowią rzadkie kwiatki na bogatej niwie mimowolnej humorystyki rządu rosyjskiego.

Rewolucya w Odessie w tem jednak nawet tendencyjnem oświetleniu nabiera wyrazistości.

O wrzeniu w mieście

pisma zakordonowe podają szczegóły, poprzedzające bunt „Potemkina", oraz wyjaśniające warunki względnego powodzenia tego buntu.

„Robotnicy fabryki Hena w dzielnicy Peresyp, nie otrzymując żądanych ustępstw — zgromadzili się w liczbie kilkuset w dniu 26 czerwca w pobliżu fabryki, w celu zażądania jeszcze raz wznowienia roboty w fabryce na zadeklarowanych przez nich zasadach. Spowodowane tem zostało rozporządzenie policyi, aby strejkujący się rozeszli, a wobec ich odmowy wezwano pół sotni kozaków. Wobec powtórnej odmowy rozejścia się, kozacy zaatakowali tłum, który, usuwając się z drogi, ukrył się za zwały kamieni do brukowania ulic, skąd zaczęto rzucać kamieniami na kozaków i policyę. Nie powstrzymała tego salwa w powietrze dana, poczem zraniony właśnie kamieniem podessauła kozacki dał rozkaz strzelania do tłumu. Dwie salwy z kolei powaliły trupem dwóch ludzi, których pod konwojem kozaków odesłano do teatru anatomicznego. Nie brakło też poszkodowanych policyantów i kozaków. O jedenastej godzinie tramwaje przerwały kursa na Peresypi, a pod wieczór tłum, zebrany u mostu Naryszkina, przerwał ruch pociągów na limany. Działo się to w oczach kozaków i policyi. Późno wieczorem rozeszła się po mieście pogłoska, że na ranek dnia następnego wyznaczono strejk powszechny. Wówczas też grupy robotników skierowały się ku stacyi oświetlenia elektrycznego i zażądały przerwania w niej roboty. Wojsko i kozacy nadciągnęli niebawem i strzelali do tłumu. Z tłumu strzelano również i wybito wszystkie szyby na stacyi. Robotę przerwano i miasto pogrążyło się w ciemność.

Nazajutrz dnia 27 czerwca, o godzinie 9 rano, grupa robotników, chodząc od fabryki do fabryki, przerywała pracę. Zaszły starcia pomiędzy strejkującymi a przeciwnikami strejku. Wojsko występowało w wielu miejscach i rozlegały się obustronne strzały. Gdy nadciągali kozacy, tłum rozpraszał się.

O godzinie 1 ruch tramwajowy został przerwany całkowicie. Zakłady handlowe w centrum miasta i na przedmieściach powszechnie prawie były zamknięte. Po ulicach przeciągały patrole kozackie, wojskowe, żandarmskie i policyjne; policyanci często z rewolwerem w jednem, a obnażoną szablą w drugiem ręku.

Liczba starć i krwawych zajść była znaczną.

Dnia 27 czerwca o godzinie 10 wieczór na placu Soborowym agent policyjny zauważył jakiegoś podejrzanego człowieka. Wezwał więc policyanta Pawłowskiego na pomoc i poszedł za nim. Ściganego zawiadomiono w drodze, że jest śledzony. W chwili, kiedy agent chciał go przytrzymać, człowiek ów obrócił się. Rozległ się straszny huk.

Pawłowski wyleciał w powietrze. Na ziemię spadła bezkształtna masa. Sam sprawca zamachu uległ oderwaniu rąk i zeszpeceniu twarzy. Żył jeszcze, ale zmarł wkrótce na ręku lekarza Pogotowia.

Na placu Soborowym znajdowało się wiele publiczności i wojska. Wybuch bomby wywołał popłoch. Uciekano na wszystkie strony. Wiele osób padło na ziemię, wiele szyb w okolicznych domach wybitych.

O godz. 8·45 około pomnika cesarzowej Katarzyny II rzucono bombę na kozaków. Wśród kozaków są ranni".

Bunt „Potiemkina"

przedstawiany jest pod cenzurą rosyjską najzupełniej tendencyjnie z widocznem usiłowaniem odebrania mu wszelkiego poważniejszego znaczenia, a nadania za to charakteru zwykłej niesubordynacyi. Oto, jak zgodnie piszą o nim dzienniki warszawskie:

„27 czerwca o godz. 5 wieczór wpłynął do portu odeskiego pancernik „Kniaź Potiemkin" bez oficerów(!) z 900 ludźmi załogi na pokładzie i z trupem majtka Grzegorza Wokielniczuka. O godz. 7 wieczór marynarze przywieźli zwłoki swego kolegi na wybrzeże i złożyli je pod wzniesionem specyalnie przykryciem z desek w pobliżu pakamery rosyjskiego towarzystwa nawigacyi i handlu.

Marynarze oświadczyli, że majtek ten zabity został wystrzałem z rewolweru przez jednego ze starszych oficerów w chwili, gdy w imieniu całej załogi raportował mu, że jadło, wydawane załodze, jest niezdatne do użytku. Tłumy ludu odwiedzały trupa, a co do powodów przybycia pancernika bez oficerów, rozpoczęto śledztwo".

Położenie w Odessie

przedstawione jest dalej, jak następuje:

„O godz. 5 wybrzeże portu nowego pokrywało morze głów ludzkich, do tej chwili zachowujących się hałaśliwie, lecz spokojnie. Znaleźli się jednak tacy, co doradzili zawładnąć towarami, złożonymi obok pakamery

---

WŁADYSŁAW ORKAN.

Jak Jędrek Śklarz po Włochach jeździł.

2

I, widać, wysłuchał mie któryś ze świętych lutośniejsy, bo usłysałech naraz naską, wyraźną mową — ino ze z pańska — zapytanie:

— Skąd-ze wyście?

Aze mi serce skocyło z radości. Pojrzałech, i widzę przed sobą osobę ślachetną — no pan był jednem słowem, a mnie sie wtedy przewidziało, ze janioł z nieba umyślnie posłany, coby mie zbawieł.

— Ja, prosem pieknie ich miełości jaśnie wielemoznego pana, ze Safiar, od Zakopanego.

— Zaraz-ech was — powiada — po stroju poznał. A coz wy tu — pyta sie — rozbicie?

Ja mu tyz opedział skraja całą, jak była, historyę az do ostatka. Wysłuchał grzecnie i powiada:

— No to coz teraz myślicie?

— Nic nie myślę — odrzekę — ino cekam opatrzności, moze sie zmiełuje...

Popatrzał na mnie, obejrzał mie od kyrpców do kapelusa.

— Ładny — powiada — strój macie...

— E tak ta, nieostatni...

Uprzypatrował sie mi jesce, udumał cosi, udumał, wreście powiada z wysoka (juz mi nie dwoił):

— A nie zgodziłbyś sie do mnie za lokaja?

— Hm, cy ja tyz wiem.. — odrzekę, a bardzo mi sie niemile zrobiło. Lokaj, to juz najostatniejsa słuzba. Odzywam sie nieśmiało:

— Ja by tyz chciał ku chałupie sie dostać...

— No dobrze — powiada na to, trochę przychmurzony — dostanies sie du domu. Sam cie zawiezę, bo i ja do Zakopanego pojadę tem latem. Ino teraz jadę do Włoch; mógłbyś ze mną pojechać, powiada, przydałbyś mi sie w drodze...

— Ho, jak tak, to z całem sercem przystaję! — zawołałech. Choć ech ta i nie wiedział, kany te Włochy, ani choć mi ta i nic o zasłudze nie napomknął. Taki pan jasny — pomyślałech — to mie nie skrzywdzi. Pocałowałech go w rękę.

— No dobrze — powiada — ino stroju nie odmieniaj.

— Pocozbych odmieniał — rzekę — zreśtą i ni mam za co...

Dał mi zaraz na obiad i pośli my oba wraz — to jest niby on naprzód, a ja na zadku, bo tak mi nakazował chodzić — do hotelu.

Taka, moiściewy, była opatrzność na mnie, co mie po Włochach obwiezła.

— Straśnie ciekawe rzecy powiadacie — wtrącił ktoś ze słuchających, gdy Jędrek przerwał — ale coz było w tych Włochach?

— Dowiecie sie, ho, ho, dowiecie sie niemało, ino bądźcie cierpliwi. To dopiero początek. Na cem ja to stanął? Aha, jak my do hotelu pośli. No nic, w hotelu, jak w hotelu. Ja sie plątał, kanych mógł, a pan sie gotowieł do drogi. Kazał se dziewcynę przywieść, coby mu bieliznę poukładała...

— A od cegoz eście wy byli?

— Ja był tak — więcej od parady. Bo potem sam pan mi powiedział, jak my sie juz spoufalili ze sobą, ize mie przyjął do słuzby latego, zech miał góralski strój na sobie, coby sie ze mną niby po Włochach przekazać, jako ze to ja jego człek jest, a taki słumny. Miał tyz postanowienie ozenić sie ka bogato, jakby sie trafiło, to musiał mieć, jako człek ze ślachetnego rodu, choć jednego ze słuzby na pokaz. A juzby ta, niechwalęcy sie, lepsego nie nalazł.

— No dyć, nima wam co podzieć... i z urody, i z charakteru... Jakze dalej z tym panem?

— Przenocowali-my w hotelu i raniutko na morze.

— Jakto, na morze?...

— No na okręt, niby na sif po naskiemu. Straśnie wieldzaźna machina, kościół by na niej mógł stanąć. Dzieli się na dwie klasy: po jednej stronie siedzą lepsi, po drugiej zaś pośledniejsy naród. Ja był po tej lepsej stronie. Zaraz, jak my ino rusyli, stanąłech se przy poręcy i ni mógech sie dość napatrzyć. Jakby wam to przedstawić... to tak, wiecie, jakby natenprzykład całą dolinę nowotarską zalała, cego Boze nie daj, woda, a my po niej z tą chałupą płynęli...

— To musi być strach!

— No, zaś takiego strachu nima, bo na okręcie śmielej. Ale zawdy niepewniej, niz na lądzie. Wnet my odjechali tak, ze nika brzegu nie było widać, ino niebo i woda...

— Ej, Boze! — szepnęła trwożnie żona Jędrzka.

— Wiater dmuchał od zachodu, to sie zgurby na wodzie tworzyły, i okręt sie kołysał, az sie na wnętrzu niedobrze robiło. Pocęły sie we wodzie pokazować rozmaite wieloryby...

— Jakiez to te wieloryby?

— Strasne potwory. Płynęły za okrętem i oździawiały pasceki, jak otchłanie ciemne — jakby cekały ino, rychło im co wpadnie. Ja sie tyz cofnął, bo coz bedę Pana Boga kusił, i zblizyłech sie ku środkowi. A tu tymcasem kielkoro ludzi zachorzało na taką słaboś, co sie morska choroba nazywa. Upatruję mojego pana — a ten nieborak tyz. Nasełech go lezącego w taki mizeryi, ze mi sie az zal zrobiło. I wstyd mie było przy ludziach, bo straśnie nie po pańsku biedota wyglądał. Siadłech nad nim i myślę se: „Jak mi tyz nieborak zemrze... uchowaj Panie Jezusie... co wtedy robić? Cheba zabrać te kufry po nim na pamiątkę i wracać nazad ze zalem..." Ale przecie dał Pan Bóg, ze przyseł pomału do siebie. Jak my do Wenecyi dojezdzali, to juz był całkiem zdrowy.

— Kanyz to ta Wenecya?

— Jakze wam pedzieć... we Włochach, ale jesce na morzu. Miasto takie, jakiego na świecie nima.

— Jakze, to, na morzu?...

— No na morzu tak stoi, jak inse na lądzie. Zamiast ulic, to woda, i zamiast fiakrów, to łodzie po mieście jezdzą.

— To dziwy...

— Mnie tyz samemu cudno było, jak oni to zbudowali, ki dyabeł im dospomógł, bo to przecie nie na człowieka patrzy, choćby i nie wiem kielo miał rozumów.

— To tam niebezpiecno być musi, jak dyabeł fundamenta kładł...

— No, ale juz poświęcane. Kościołów tyz kielka stoi...

(Dalszy ciąg nastąpi.)

wspomnianego towarzystwa. Przedewszystkiem rzucono się na beczki z wódką i winem i zaczęła się pijatyka. Niebawem zburzono i zrabowano pakamerę całkowicie, poczem uczyniono toż samo ze składami Koszkina. Urządzono fajerwerk (!) ze skrzynek z rakietami, co spowodowało huk i dym, który sprowadził straż ogniową. Zarzucono ją pomarańczami i cytrynami tak, że zmuszoną była się wycofać. W tym czasie mniej więcej zabitym został marynarz portowy Głotow, którego trafiły 4 kule. Jak się to stało, nie wyjaśniono.

Do agenta rosyjskiego towarzystwa nawigacyi i handlu przybyła delegacya z pancernika z kategorycznem żądaniem posłania pancernikowi statku z wodą słodką. Żądanie spełniono.

O godz. 9 składy rosyjskiego towarzystwa nawigacyi i towarzystwa rosyjskiego podpalono. Pożar trwał do świtu. Wezwano straż ogniową“.

W uzupełnieniu wiadomości o pożodze w Odessie „Syn Otjeczestwa“ donosi, że cały port uległ zniszczeniu. Oprócz oddziałów celnego i kwarantannowego ucierpiały też parowce, znajdujące się w porcie. Straty milionowe.

Dnia 29 z. m. z Sewastopolu o godz. 8 wieczorem odeszły do Odessy pancerniki: „Tri swiatitiela“, „Dwienadcat apostołow“, „Rostisław“, „Sinop“, krążownik „Kazarskij“ i kilka torpedowców pod dowództwem wiceadmirała Krügera.

Wrzenie w portach rosyjskich

trwa dalej. Tak w Kronsztadzie strejkują pakierzy okrętów handlowych i robotnicy gield drzewnych. Kilka tysięcy ludzi żąda podwyższenia płacy. Sklepy z trunkami, hotele i restauracye pozamykane. Starć z policyą i wojskiem dotąd nie było.

Nieokreślony bliżej stan rewolucyjny czy strejkowy trwać musi i w Batumie, gdyż parostatki Towarzystw „Messagerie Maritime“ i „Lloyda austryackiego“ zawiesiły kursa swoje do tego portu.

Mobilizacya w Rosyi

odbywa się nadal — niestety — niezakłócenie. Donoszą z Moskwy, że drugi dzień mobilizacyi rezerwistów przeszedł spokojnie. W Petersburgu odbywa się przyjmowanie rezerwistów z pow. petersburskiego, carskosielskiego i peterhofskiego. Przyjmowanie do służby — jak twierdzi agencya petersbuska — jak najstaranniejsze, porządek wzorowy.

Na przebieg mobilizacyi tej, na postępowanie władz, oraz na sposoby i sposobiki, na które one się biorą, rzuca pewne światło korespondencya „Kuryera codziennego“:

„Mobilizacya wojskowych niższych stopni odbywa się zarówno w samym Petersburgu, jak i w przylegających doń powiatach petersburskim i carskosielskim. Wszystkie petersburskie maneże zostały już przygotowane na pomieszczenie 80 tysięcy rezerwistów. Bilety wręczane bywają rezerwistom przeważnie nocami. Mobilizacya stała się dla wielu rezerwistów niespodzianką; aczkolwiek uporczywe pogłoski o mobilizacyi krążyły od dość dawna, większość spodziewała się jednak, że ogłoszenie mobilizacyi nastąpi później. W carskosielskim np. powiecie strażnicy policyjni o ogłoszeniu mobilizacyi zawiadomili rezerwistów zupełnie niespodziewanie w nocy z 27 na 28 z. m. i tejże nocy wręczyli im bilety, oraz zaopatrzyli ich w specyalne blaszane żetony z literą „z“ (zapasowy). Żetony te nakazano rezerwistom natychmiast przytwierdzić na czapkach lub kapeluszach. Uderzającą przy obecnej mobilizacyi jest ta okoliczność, iż na ulicach miasta zupełnie niema rozlepionych urzędowych ogłoszeń o mobilizacyi. Na przedmieściach i w powiatach ogłoszenia takia gdzieniegdzie widnieją. Mobilizacya przechodzi cicho, na pierwszy rzut oka prawie niewidocznie, a jednak prowadzoną jest bardzo sprężyście.

Ludność zachowuje się dotąd zupełnie spokojnie. Spokój ten wywołuje między innemi to, iż według krążącej pogłoski, rezerwiści nie zostaną wysłani na daleki Wschód, lecz użyci będą na dokompletowanie pułków, pozostających w Rosyi. Podobno rezerwiści ci mają pozostać na miejsce pułków gwardyjskich, które rzekomo wysłane będą do armii czynnej“.

Ostatnie odezwy P. P. S.

Odezwa Warszawskiego Komitetu Robotniczego, nawołująca do jednodniowego strejku powszechnego w dzień sądu nad Okrzeją. Warszawa, 23 czerwca 1905 r. 12.000 egzemplarzy w tajnej drukarni krajowej.

Odezwa Szewskiego Komitetu strejkowego stawia 12 żądań strejkowych (zniesienie pracy domowej, 10 godzin pracy, podwyższenie płacy o 50%, minimalny lon 1 rb. 20 kop. dziennie i t. d.) maluje położenie zawodu oraz nawołuje do strejku. Warszawa, Czerwiec 1905. W tajnej drukarni krajowej.

Odezwa Siedleckiego Komitetu Robotniczego przeciw pogromowi żydów w Boże Ciało. Siedlce, czerwiec 1905 w tajnej drukarni krajowej 5000 egzemplarzy.

Odezwa Radomskiego Komitetu Robotniczego do włościan. Zawiadamia ich o mordach łódzkich i nawołuje włościan do protestu: „Gromadźmy się przed urzędami gminnymi i protestujmy przeciw uciskowi, a pochodami uczcijmy pamięć bohaterów poległych za wolność i lud“. 29 czerwca 1905 r.

Odezwa Radomskiego Komitetu Robotniczego nawołuje do jednodniowego strejku dla uczczenia ofiar poległych w Łodzi. Radom, 29 czerwca 1905 r.

Odezwa Radomskiego Komitetu Robotniczego w tej samej sprawie, co powyższa, w żargonie żydowskim.

Odezwa Kieleckiego Komitetu Robotniczego przeciw pogromowi żydów w Boże Ciało. Kielce, 20 czerwca.

Odezwa Białostockiego Komitetu Robotniczego podnosi znaczenie organizacyi dla robotników. Zwalcza idee dezorganizacyi i rabunku, szerzone przez miejscową anarchistyczną grupkę. Czerwiec 1905, w tajnej drukarni krajowej 2000 egzemplarzy.

Odezwa Białostockiego Komitetu Robotniczego do wszystkich białostockich subjektów w żargonie żydowskim. W tajnej drukarni krajowej 2000 egzemplarzy.

Odezwa Żydowskiego Komitetu Robotniczego (w żargonie żydowskim) do wszystkich robotników-żydów. O pogromach antyżodowskich. W tajnej drukarni krajowej 10.000 egzemplarzy.

Odezwa wspólna P. P. S. i rosyjkiej Partyi Socyalistów Rewolucyonistów do żołnierzy nawołująca ich do niestrzelania w czasie strejku powszechnego w Zagłębiu Dąbrowskiem, dla uczczenia ofiar łódzkich. 3000 egzemplarzy (po rosyjsku).

(Telegramy).

Poddanie się „Potemkina“.

Londyn, 2 lipca. Biuro Reutera donosi z Petersburga pod datą 1 b. m. godz. 5 po południu: Jest już **zupełnie pewnem, że załoga „Potemkina“ poddała się** wiceadmirałowi Kriegerowi.

Sebastopol, 2 lipca. Eskadra czarnomorska Kriegera powróciła tu w znacznej części. Pozostałe w Odessie statki prawdopodobnie powrócą z „Potemkinem“.

Ustąpienie Bułygina.

Petersburg, 2 lipca. Miejsce ministra spraw wewnętrznych Bułygina, którego ustąpienia spodziewają się lada chwila, zajmie generał-adjutant hr. Ignatiew, b. generał-gubernator kijowski.

Dymisya ministra wojny Sacharowa została przyjętą.

Fabryka bomb.

Petersburg, 2 lipca. Agenci policyjni odkryli w mieszkaniu emerytowanego urzędnika Andruszkiewicza i studenta Audera we wsi Wyra pod Carskiem Siołem fabrykę bomb, w której znaleziono 8 nabitych i 22 nienabitych bomb, dalej mnóstwo puszek blaszanych, materyału wybuchowego, kapsli i t. d.

Zaprzeczenia.

Królewiec, 2 lipca. Wobec rozszerzonych wiadomości o wzmocnieniu oddziałów na granicy rosyjskiej, zapewniają kompetentne władze wojskowe, że co się tyczy korpusów I. i XVII., wiadomość ta jest zupełnie nieprawdziwą.

Kiszyniew, 3 lipca. (Pet. ag. tel.). Pogłoska, jakoby tu wybuchł powszechny strejk i miasto obsadzili kozacy, jest bezpodstawną.

Przegląd polityczny.

Znowu wojna kolonialna. Z holenderskich portów odpłynęła w tych dniach eskadra pancerna do Boni na wyspie Celebes, wioząc ultimatum dla powstańców. Holandya mobilizuje gorączkowo znaczną część swej armii kolonialnej. W Makassar stoją już gotowe do boju dwa oddziały wojska o sile 700 żołnierzy, w Soerebaja zaś 3 bataliony wraz z artyleryą czekają na ekspedycyę. Jak stwierdza prasa holenderska, zanosi się na wielką, długotrwałą a krwawą wojnę kolonialną, na wyspie Celebes bowiem szerzy się powstanie, które zapewne ogarnie całą wyspę. Holandya zdołała dotychczas opanować tylko północną część kraju, t. zw. Minahassa, oraz wybrzeże. Cały głąb wyspy zachował istotną dotychczas niezawisłość, chociaż na kartach geograficznych Celebes oznaczona jest w całości jako „posiadłość“ holenderska.

Motywem obecnej wyprawy kolonialnej jest żądza uzyskania dla pewnych kapitalistycznych przedsięwzięć nowych obszarów. Ludność tej części kraju, gdzie bagnety mają utorować drogę wyzyskowi, liczy 550 tysięcy mieszkańców, a w tem tylko 1500 europejczyków i 5.400 chińczyków.

W latach 1858 i 1859 Holandya zdobyła miejscowość Boni i wymusiła na ludności zawarcie traktatów, których wprawdzie nigdy dotąd nie dotrzymywano, ale których cała wartość polega na tem, że stanowią następnie tak zwaną szumnie „podstawę prawną“ do rozboju kolonialnego, do wykazywania, że napastnikami są rabowani, a nie grabieżcy. Jak zaś wiadomo, Holandya i Anglia mają ten wygodny zwyczaj, iż każą koloniom pokrywać koszta swoich wojen kolonialnych. W tym wypadku będą musieli Jawańczycy okupić własną krwią wojenne zachcianki swych gnębicieli.

Przegląd społeczny.

Robotnicy rzeźniccy we Lwowie oburzeni są zachowaniem się wobec nich dwóch weterynarzy miejskich w rzeźni miejskiej, Gottlieba i Frieda. Celem omówienia tej sprawy odbyło się w sobotę o godz. 4 po południu w „Gwieździe“ zgromadzenie robotników rzeźnickich.

Wojna rosyjsko-japońska.

W Mandżuryi.

Petersburg, 3 lipca. Telegram generała Liniewicza z onegdaj donosi: Japończycy wykonali energiczny marsz w kierunku Beche. Nasze straże przednie opuściły swe pozycye, ale gdy otrzymały wzmocnienia, nieprzyjaciel się cofnął. Tego samego dnia nieprzyjaciel posunął się w kierunku Logucben i Wanhegu.

Rokowania pokojowe.

Petersburg, 2 lipca. Petersb. agencya telegraficzna donosi z kompetentnego źródła, że pełnomocnikiem Rosyi do prowadzenia rokowań pokojowych będzie mianowany ambasador w Rzymie hr. Murawiew. Ambasador w Waszyngtonie bar. Rosen będzie brał udział w rokowaniach.

Londyn, 3 lipca. Japoński agent skarbowy, Takahachi, który obecnie bawi w Anglii, oświadczył zastępcy biura Reutera, że niemożliwem jest przewidzieć wynik lub czas trwania obecnych rokowań pokojowych. Japonia musi się liczyć z przyszłą kwestyą finansową. Nawet gdyby przyszło do pokoju, będzie Japonia potrzebowała więcej pieniędzy na pokrycie wewnętrznej pożyczki, na koszta powrotu wojska i na cele przemysłowe. Dlatego on proponuje, aby jak najprędzej zaciągnąć za granicą nową pożyczkę we wysokości 30 milionów funtów szterlingów, którąby emitowano w Londynie, Nowym Jorku i na europejskim kontynencie.

KRONIKA.

Audiatur et altera pars. Odezwę arcybiskupa warszawskiego w sprawie zaburzeń robotniczych (mówiliśmy o niej obszerniej w tych dniach) rozpowszechniano w Warszawie w sferach robotniczych — dodając do każdego egzemplarza odezwy arcybiskupiej egzemplarz odezwy P. P. S. Robotnicy mają tedy do wyboru. Najbliższa przyszłość pokaże, czy płaszczyć się będą z „rezygnacyą“ pod żółtą chorągwią klerykalnego lokajstwa, czy też będą nadal, jak dotychczas, walczyli pod czerwonym sztandarem socyalistów.

Z Cieszyna otrzymujemy następujące ostrzeżenie: Krawiec damski Henryk Fliegelmann, w Cieszynie, ul. Stefanii 56 jest specyalistą od wyzyskiwania żydowskich emigrantów z Rosyi, których co pewien czas sprowadza sobie całe partye z Krakowa lub z Oświęcimia od komitetów. Niedawno sprowadził z Oświęcimia 4 robotników, którym zastrzegł w kontrakcie pisemnym zarobek po 20 K tygodniowo w pierwszym miesiącu, a następnie po 24 lub 26 K. Gdy obecnie robotnicy ci upomnieli się o przyrzeczone podwyższenie płacy, tłómacząc mu, iż muszą posyłać pieniądze dla rodzin, Fliegelmann wyrzucił ich z pracy, zatrzymując zarobek za ostatni tydzień, a w dodatku kazał ich jeszcze aresztować, pod zarzutem, że robotnicy chcieli go zakłuć. Nawet pieniądze, które robotnicy przywieźli ze sobą do Cieszyna (około 60 rubli) odebrał im Fliegelmann i nie chce ich zwrócić.

Ostrz ga się robotników krawieckich przed tym wyzyskiwaczem.

Ks. Luiza Koburska. Wiedeńskie pisma donoszą: Najwyższy urząd dworski zniósł onegdaj kuratelę nad ks. Ludwiką, a to na podstawie orzeczenia lekarzy paryskich. Uchwałę tę doręczono królowi belgijskiemu i ks. Ludwice.

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertuar operetki lwowskiej w teatrze letnim w parku krakowskim.**

Poniedziałek: „Dziewczyna z fiołkami“. operetka w 3 aktach Józefa Hellmesbergera.

Wtorek: „Gejsza“, operetka w 3 aktach Sidney Jonesa.

Środa: „Taksator“, operetka w 3 aktach C. M.

Czwartek: „Rzeczpospolita Babińska“, opera komiczna w 3 aktach Mieczysława Sołtysa.

Piątek: „Dziewczyna z fiołkami“, operetka w 3 aktach Józefa Hellmesbergera.

Sobota: „Druciarz“, operetka w 3 aktach Franciszka Lehara.

Niedziela: „Posłaniec Nr. 6666“, operetka w 3 akt. C. M. Ziehrera.

TELEGRAMY.

Przesilenie na Węgrzech.

Budapeszt, 2 lipca. Wczoraj na zaproszenie bar. Fejervarego odbyła się konferencya, celem obradowania nad sposobem rozwiązania położenia. Między innymi przybyli: Kossuth, Andrassy Apponyi, Banffy, Madar Zichy, Rakovszky i Daranyi. Konferencya trwała od 4 do 5 po południu. Fejervary szczegółowo przedstawił swe stanowisko i omawiał sposób, w jaki mogłoby nastąpić powierzenie misyi utworzenia nowego gabinetu zjednoczonej większości. Program ten przy kilkakrotnych poprzednich okazyach już był wyłuszczony i nie zawiera żadnych nowych wojskowych koncesyj.

Przemawiało kilku mówców z opozycyi, którzy oświadczyli, że usłuchaliby zdania bar. Fejervarego, jednakże nie mogą pertraktować w sprawie utworzenia gabinetu z szefem ministerstwa, które uważają za antykonstytucyjne.

Strejk metalowców w Budapeszcie.

Budapeszt, 3 lipca. (Węg. biuro koresp.). Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie robotników metalowych i uchwaliło zakończenie strejku. Fabrykanci oświadczyli ministrowi handlu, że robotników przyjmą na dawnych warunkach i po upływie miesiąca płace podwyższą.

Sprawa marokańska.

Paryż, 2 lipca. Wczoraj popołudniu ambasador niemiecki ks. Radolin odbył konferencyę z Rouvierem, który doręczył mu notę rządu francuskiego z oświadczeniem, że po usunięciu pierwotnych wątpliwości zgadza się na odbycie konferencyi w sprawie marokańskiej.

Paryż, 3 lipca. Berliński specyalny korespondent „Matin“ miał otrzymać upoważnienie do ogłoszenia pisemnego oświadczenia br. Bülowa, który ogłasza, że Niemcy nigdzie nie miały ubocznych myśli, któreby mogły Francyę zaniepokoić. Dyplomacya niemiecka postępuje lojalnie i szczerze i niema żadnego innego celu, jak sprawiedliwymi środkami osiągnąć pokojowe załatwienie obecnych kwestyj spornych.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

× **Ostrzeżenie!** Wzywa się Towarzyszów żydowskich tapicerów i kuferkarzy w Krakowie, należących do grupy centralnego Związku robotników drzewnych, by wkładki płacili wprost do dyżurnych w Związku stow. rob. (Mały Rynek 6). Nadmienia się, że zarząd centralny w Wiedniu na ostatniem posiedzeniu nie pozwolił na założenie samoistnej grupy w „Postępie“.

Wydawca: Ignacy Daszyński.
Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Kaczanowski.
Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie.
